WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Nr. 90 15 - 25 maja 1942 r. Rok III

Gospodarka niemiecka trzeszczy w posadach

Gdy Niemcy przystępowały w roku 1939 do wojny, ich gospodarka wykazywała już wszelkie cechy napięcia i przeciążenia. Ujawniał się niedostatek wszelkiego rodzaju sił i czynników wytwórczych: brak było różnego rodzaju surowców, dostawy maszyn odbywały się z wielomiesięcznym opóźnieniem, ściśle reglamentowany i drobiazgowo rozdzielany był przywóz towarów zagranicznych, nadewszystkim zaś górował brak robotnika, szczególnie robotnika kwalifikowanego. W dziedzinie spożycia wiele rzeczy przypominało zaawansowaną fazę wojny: trudno było o tłuszcze, o nabiał, o wszelkieg rodzaju towary kolonialne, nie można było dostać na rynku chleba wyżej gatunkowego, brakło tekstyliów. Tu i ówdzie stosowano już system kartkowy. Oblicze gospodarki niemieckiej w czasie pokoju jeszcze nosiło wszelkie cechy gospodarki wojennej. Nic w tym dziwnego, skoro połowa blisko całego dochodu społecznego szła na wytwarzanie sprzętu zbrojeniowego i wciąż nowych fabryk wojennych. Nowoczesna historja niebyła nigdy dotąd świadkiem tak olbrzymich zbrojeń, prowadzonych w okresię pokoju.

Większość ludzi była przekonana, że tak gigantycznie nakręcona i do ostatnich rezerw wykorzystana maszyna gospodarcza nie wytrzyma długo ciśnienia wojny i blokady. Liczono na jej szybki rozkład, który pociągnąć miał za sobą nieuchronną klęskę wojenną Niemiec. W rzeczywistości nie nastąpiło nic podobnego. Przez pierwsze półtora roku wojny aparat gospodarczy Niemiec funkcjonował bez

zarzutu, jakgdyby "żelazny pierścień blokady" wogóle nie istniał. Produkaja zbrojeniowa rozwijała się bez przerwy, osiągając rekordową wysokość. Konsumcja była w dalszym ciągu obcinana, ale poziom życiowy kraju był wciąż znośny. Armia aprowidowana była znakomicie; ludność cywilna podlegała poważnym ograniczeniom koncumcyjnym, cierpiała niedostatek, ale nie głodowała.

Ten stan rzeczy trwał mniej więcej do wiosny roku 1941. I nagle zaczęło się coś psuć i rwać w misternym mechanizmie niemieckiej gospodarki wojennej. Wciąż jeszcze głośniki radiowe krzyczały, że " podstawy wyżywienia narodu niemieckiego są zapewnione na cały okres wojny"; wciąż różnego autoramentu wodzowie zapewniali, iż "Europa jest pod względem wyżywienia samostarczalna", wciąż pisma brukowe i poważne wywodziły, że "blokada nie może aprowizacji europejskiej naruszyć", że " w tej wojnie ostrze blokady trafi w Anglię nie w Niemcy". Ale uważny słuchacz i czytelnik odczuwał niecomylnie fałszywą nutę w całej tej fanfarze propagandowej. Widoczne było, że chodzi tu nie o co innego, jak o próbę zakrzyczenia wewnętrznego strachu przed powtórzeniem się katastrofy głodowej z dwu ostatnich lat ubiegłej wojny.

Potym kwestja wyżywienia znikła z programów radiowych, ze szpalt pism, z przemówień wodzów. Była to jedna z rzeczy, "o której mówić nie należy". Aż w ostatnich tygodniach powróciła. Powróciła najwpierw w napomknieniach, w półsłówkach, w kunsztownie osłanianych zwrotach; potym w głuchych pomrukach; w końcu w przemówieniach, które już nic nie ukrywają, tylko stwierdzają groźną rzeczywistość, ubolewają, proszą o cierpliwość, o wytrwanie, zaklinają, grożą.

Co stało się przyczyną tego radykalnego zwrotu, jakie siły nadwyrężyły tak niespodziewanie rozpędzoną i świetnie funkcjonującą machinę gospodarczą Niemiec ?

Punktem centralnym i osią całego zagadnienia spółczesnej gospodarki wojennej w krajach wysoko uprzemysłowionych jest sprawa nie surowców i nie wyżywienia, ale pracy ludzkiej; pracy ludzkiej wo-

góle pracy wykfalifikowanej [illegible]
dziś prawie surowca, którego przemysł, oparty o rozwiniętą technikę, nie umiałby sztucznie wytwarzać. Dostarcza nafty, kauczuku i bawełny; produkuje wszelkiego rodzaju masy plastyczne, zastępujące najrzadsze metale kolorowe i lekkie; metale, których jeszcze sztucznie nie wytwarza, np. żelazo, miedź /potrafi regenerować ze śmietnika starego szmelcu/. Podobnie ma się rzecz z żywnością. Technika nowoczesna umie z piasku wydobywać najwspanialsze plony; potrafi podwajać i uwielokrotniać przychód ziemi. Wszystko - przy odpowiednim poziomie techniki i urządzeń - jest kwestją ilości i jakości pracy ludzkiej, którą gospodarka rozporządza.

Ta ekonomicznie rozstrzygająca rola pracy, jako jedynego tworzywa wartości gospodarczych nabiera na tle warunków spółczesnej wojny szezególnego znaczenia. Nowoczesna wojna nie jest, jak dawniej, wojną zawodowych żołnierzy. Bierze w niej udział poważny odsetek ludności męskiej / od [illegible]5 do 40%/, a og-romnie przeważająca część ludności męskiej w kwiecie wieku t.zn. w wieku lat 20 do 40. Ta ludność jednak, to zarazem zasadnicza podstawa, z której czerpie swych pracowników i na której opiera swój byt aparat gospodarczy kraju - przemysł, transport handel, rolnictwo.

Każda nowoczesna wojna staje się w ten sposób zarzewiem zasadniczego konfliktu pomiędzy dwiema nieodzownymi, pozornie ściśle ze sobą zrośniętymi funkcjami wojny: pomiędzy armią a gospodarką. Każda z nich chce wydrzeć drugiej jaknajwięcej ludzi, każda domaga się w pierwszym rzędzie ludzi o wysokich kwalifikacjach technicznych, niezbędnych w równym stopniu dla obsługiwania maszyny, jak czołgu samolotu, stacji radiowej, warsztatu tabotu samochodowego i t.d. Im silniej uprzemysłowione gospodarstwo i im nowocześniejsza, im bardziej zmechanizowana i zmotoryzowana armia - tym sprzeczność ta, w której ujawnia się cały horendalny absurd wojny, staje się ostrzejsza i trudniejsza do załagodzenia.

Do wybuchu wojny z Rosją wszystko układało się dla Niemiec wyjątkowo pomyślnie i szczęśliwie tak, iż głęboki antagonizm między potrzebami armii i ma-

chiną wojenno-gospodarczą mógł pozostać nie ujawniony. Działania wojenne roku 1939 trwały niewięcej jak 20 dni; Belgia, Holandia, Francja padły - niespełna rok potym - w ciągu 6 tygodni; zgniecenie Norwegii i okupacja Danii obyły się bez większego wysiłku militarnego. Przez ten blisko dwuletni okres wojna przypominała raczej awanturnicze wyprawy wikingów, niż straszliwe, zacięte, niczem nie przerywane zmagania ubiegłej wojny światowej. Wyprawy te pochłonęły niemałą daninę ofiar i krwi, ale nie odciągały wielu milionów ludzi przez długie lata od warsztatów pracy, nie wyrywały ich bezapelacyjnie z procesu produkcyjnego. Po krótkim zrywie gwałtownego wysiłku wojskowego następował długi okres pauzy i wytchnienia. Aparat wojenny zwracał gospodarce część zabranych jej sił wytwórczych, zwalniał co potrzebniejszych robotników i urzędników. Mało tego - gospodarka otrzymywała lichwiasrskie procenty za swą pożyczkę. Armia stawiała jej do dyspozycji ogromną zdobycz swych łupieskich wypraw. Niemiecka gospodarka otrzymywała do wyłącznego rozporządzenia siłę roboczą milionów jeńców wojennych; mogła korzystać z nagromadzonych przez kraje podbite zapasów, eksploatować ich zasoby surowcowe i wyzyskiwać ich potencjał produkcyjny; mogła, co najważniejsza, w oparciu o wojskowy i policyjny aparat teroru niemieckiego czerpać w najszerszej skali z rezerwoarów ich rynku pracy.

Te błyskawiczne kampanie wojenne, otwierające przed gospodarstwem hitlerowskim ogromne rezerwy surowców, fabryk, i przedewszystkim niewolników tłumaczą oszałamiającą sprawność jego w pierwszej fazie wojny. Armia zabierała, ale armia także obdarzała. Przychód był nieporównanie większy od deficytu. Wytwórczość zbrojeniowa pęczniała od soków wessanych z cudzego dorobku, od niewolniczego potu. W ezoterycznym języku niemieckiego faszyzmu nazywało się to "organizacją gospodarczą nowej Europy".

Tę "nową Europę" należało pchnąć teraz przeciw Rosji Sowieckiej. Niemcy przygotowywały kampanię w stylu polskiej i francuskiej. Potym "Europa"

plus Rosja miały zostać zmobilizowane przeciw Anglii i Stanom Zjednoczonym. Ale wypadki potoczyły się inaczej.

Wojna przeciw Rosji wymagała postawienia na nogi ponad 4 milionów nowego żołnierza. Gospodarka jęknęła boleśnie, ale w oczekiwaniu tysięcznych procentów pokornie wykonała rozkazy. Oddawała, a nie - pożyczała § armii na 2 - 3 miesiące kwiat swych pracowników. Tymczasem mijał termin a armia nie płaciła długu. Front przemienił się w jatki, jakich nie widziała dotąd ta, ani żadna inna wojna. Domagał się nowej i wciąż nowej hekatomby ofiar. W przeciągu 10 miesięcy zginęło, dostało się do niewoli, lub zostało okaleczonych najmniej 3 miliony żołnierzy niemieckich. Luki frontu musiały być natychmiast wypełnione nowymi kontyngentami. Gospodarka dawała i dawała. W aparacie produkcyjnym potworzyły się straszliwe szczerby; spoidła jego poczęły trzeszczeć.

Nieszczęścia zwykły zjawiać się seriami. W tym tym samym czasie, gdy kampania rosyjska przybierała tak niepokojący obrót, program gigantycznych zbrojeń amerykańskich przestawał być ponurą groźbą przyszłości i przemieniał się w żywą rzeczywistość. Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny, przestawienie całej jej gospodarki na tory wojenne, uchwalenie rocznego budżetu wojennego w wysokości naj pierw 50, potym 60 miliardów dolarów postawiło Niemcy wobec konieczności nowego, zupełnie beznadziejnego, wyścigu zbrojeń. Wyciągając dla wojny z Rosją olbrzymie rezerwy sił ludzkich z aparatu produkcyjnego, armia musiała domagać się coraz większej i większej produkcji zbrojeniowej. Jednak robotnik, zmobilizowany na front, przestawał wytwarzać, nie odciążając równocześnie konsumcji. Jako żołnierz musiał być nawet lepiej odżywiany, nanowo ubrany i wyposażony. Gospodarka stawała przed zadaniami niewykonalnymi w samych założeniach: miała przy pomocy zredukowanej liczby ludzi wytwarzać więcej sprzętu zbrojeniowego i więcej dóbr konsumcyjnych.

Kierownictwo niemieckie zaczęło gorą[illegible]o szukać wyjścia z błędnego koła. Na kraj spadł

istny potop zarządzeń i rozporządzeń, zakazów, nakazów, haseł i dyrektyw, dotyczących konsumcji, produkcji oraz wszystkich dziedzin życia gospodarczego i społecznego. Próbowano uruchomić ostatnie rezerwy i wynaleźć nowe źródła energii gospodarczej. Zmobilizowano do pracy nowe zastępy kobiet, zwolnionych dotąd ze względu na zajęcia w gospodarstwie domowym; do prac polnych ściągnięto dzieci bez ograniczenia wieku; biura werbunkowe, ale przedewszystkim Gestapo i akcje "brankowe" spędzały całe armie nowych robotników i pracowników z krajów okupowanych wschodu i zachodu. Wydano polecenie skoncentrowania całej wytwórczości przemysłowej w największych zakładach, aby w ten sposób podnieść wydajność i zaoszczędzić rąk roboczych. Kazano wykańczać produkcję możliwie niedokładnie. Rzucono hasło: dwu robotnikó ma wykonywać pracę trzech dotychczasow ych! Robotników pozbawiono całkowicie urlopów, przedłużono im dzień pracy i przykuto ich do miejsc pracy, ale wzamian za to obdarzono ich - na wzór sowiecki - współzawodnictwem między zakładami o wydajność produkcji i ... orderami za zasługi dla przemysłu zbrojeniowego.

Cały olbrzymi wysiłek włożony w powstrzymanie rozpadającej się gospodarki niemieckiej okazał się, albo też okażc się w najbliższej przyszłości daremny. Siły rozkładu są już mocniejsze od sił wiążących i organizujących.

Próba przeniesienia całej wytwórczości przemysłowej do największych zakładów rozbija się o trudności przesiedlenia ogrmonej masy robotników na nowe miejsca pracy. Nie uda się uruchomić w tej skali transportu, nie znajdzie się dla robotników pomieszczeń, nie rozwiąże się problemu wyżywienia ludzi, wyrwanych ze swych środowisk rodzinnych.

Wciągnięcie do pracy nowych zastępów kobiet natrafi przedewszystkim na przeszkody natury aprowizacyjnej. Któż zastąpi kobiety w wystawaniu w "ogonkach", w zdobywaniu pozaprzydziałowych środków żywności, w kuchni, która przypomina dziś laboratorium alchemika, gdzie z niczego trzeba stworzyć coś.

Proces przedłużania dnia pracy i wyciskania z robotnika wzmożonej wydajności natknie się z miejsca na naturalne granice wytrzymałości organizmu, granice przesunięte w dół naskutek zwiększonego kolosalnie odsetka starszych roczników robotniczych, naskutek powszechnego niedojadania i zmniejszonej odporności psychicznej /alarmy lotnicze !/.

Pozostaje droga czerpania z rezerw ludnościowych krajów podbitych, wtłaczania do produkcji robotnika oderwanego od swego kraju przemocą, pędzonego do pracy biczem. Nie jest i ta droga pozbawiona cierni.

Przedewszystkim cała Europa nie rozporządza dostateczną ilością wysokokwalifikowanego robotnika, aby zapełnić nim rozdęty do ostatecznych granic przemysł niemiecki. Powtóre coraz większe ogołacanie rożnych krajów z najwartościowszego elementu robotniczego podkopuje dogorywającą i tak w nich gospodarkę. Wzmaga się w krajach tych głód i narastają nastroje buntu. O rzeczy te możnaby nie dbać, gdyby nie pociągały one za sobą konieczności wzmocnienia garnizonów wojska i Gestapo, a więc konieczności dalszego odciągania ludzi z frontu.

Jest jeszcze dalszy szkopuł, najbardziej może zasadniczy. Gospodarka niemiecka zatrudnia już obecnie olbrzymie masy obcego elementu robotniczego: jeszcze we wrześniu r.ub. oficjalna statystyka niemiecka obliczała go na 2,2 mil., a w międzyczasie cyfra ta napęczniała najmniej do 3 milionów. Do tego dodać należy nieznaną bliżej, ale napewno niemniejszą liczbę jeńców wojennych wszystkich narodowości. Razem najmniej 6 mil. ludzi. Prawie tyle, co armia robotnicza całego przedwojennego przemysłu niemieckiego !

Dopóki obcy robotnik, raczej niewolnik, niż "pracobiorca" w sensie kapitalistycznym, stanowił czynnik zorganizowany wokół silnego, zwartego jądra niemieckiego elementu robotniczego, niebezpieczeństwa z tym związane dały się jeszcze zażegnać. Gdy jednak jądro niemieckie zaczyna roztapiać się w rosnącej wciąż masie niewolniczej - gospodarka niemiecka przekształca się w gospodarkę o nowym

zupełnie obliczu, gospodarkę, gdzie rolę elity robotniczej pełni nienawiścią do systemu niemieckiego ziejący niewolnik. Współczesna, na rozwiniętej technice oparta, wysoko-przemysłowa gospodarka nie da się jednak pogodzić z systemem niewolnictwa. W połowie XX stulecia niema nawrotu do organizacji społecznej i gospodarczej starożytnego cesarstwa rzymskiego. Niemcy, które prawdy tej jeszcze nie pojęły wysnują ją z doświadczeń własnej klęski. Wszystkie rozpaczliwe próby szukania dróg wyjścia nie pomogły im i tak zahamować postępującego rozkładu rolnictwa, uratować dotychczasowej stopy życiowej. Zaszła konieczność unieruchomienia większości pracujących jeszcze fabryk przemysłu konsumcyjnego: spirytusu, tytoniu, piwa, przemysłu tekstylnego, galanteryjnego, skórzanego, Duża część sklepów detalicznych została zamknięta. W kwietniu b.r. obcięto oficjalnie przydziały w Niemczech: chleba o 1/4 kg na osobę tygodniowo, mięsa o 100 gr /ponad 25% przydziału/, tłuszczu o 63% / 26%/; dużo boleśniejsze jeszcze są ograniczenia spożycia nieoficjalne, wyrażające się w rosnącej fikcyjności kartek przydziałowych, na które coraz częściej nie można dostać żadnego towaru, Zaznacza się ostry brak towarów, których dotąd było poddostatkiem: jarzyn, kartofli i t.p.

Miarą pogarszającej się sytuacji żywnościowej jest rozrastająca się gwałtownie rubryka prasowa wyroków ciężkiego więzienia i śmierci za pasek artykułami spożycia. Władze przestały już ukrywać grozę położenia przed ludnością. Prasa i propaganda przygotowują na jeszcze cięższe czasy. Coraz częściej spotyka się w gazetach niemieckich "fachowe" wywody, gdzie w ciemnych barwach malują się trudną sytuację rolnictwa, kładąc ją na karb wyjątkowo srogiej zimy.

2 dni temu przyszła wiadomość, która stanowi najbardziej wymowne przyznanie się do klęski na polu gospodarczym: ustąpił długoletni minister rolnictwa niemieckiego Darre, jedno z bożyszcz olimpu hitlerowskiego, twórca obecnego systemu rolnego Niemiec.

Zmiana osoby nie zmieni w niczym żywiołowego

biegu wypadków. Rozpad gospodarki będzie postępował naprzód. Wycieńczana przez krwawe zmagania na froncie, podminowana od wewnątrz przez potężniejącą masę niewolników, przez produkcję amerykańską, zmuszana do coraz większych zbrojeń, - machina gospodarcza niemiecka ulegać będzie ciągłemu i niepowstrzymanemu procesowi degeneracji. Wytwórczość konsumcyjna będzie malała, obniżając coraz bardziej wydajność; zmniejszona wydajność będzie skolei powodować dalsze kurczenie się spożycia i spadek wydajności. W trybach tego błędnego koła złamany zostanie kręgosłup potęgi militarnej hitleryzmu.

Potęga ta wyrosła z rozkwitu sił wytwórczych gospodarki niemieckiej. Z rozkładu tych sił, zrodzi się klęska systemu, który Europę całą pragnie przemienić w "dom niewoli".

Przegląd polityczny i militarny

Miniona dekada przyniosła dalsze wzmożenie działań wojennych na froncie wschodnim. Akcja niemiecka na półwyspie Kercz przeciągnęła się przez okres zgórą dwóch tygodni. Wojska sowieckie, rozbite na poszczególne grupy, stawiały w różnych częściach półwyspu zacięty opór jeszcze kilka dni po utracie miasta Kercz, aż zostały wreszcie przez flotę sowiecką ewakuowane na kaukaskie wybrzeże cieśniny kerczańskiej. Już drobna stosunkowo operacja kerczeńska wykazała, że walki na froncie wsch. będą w b.r. bardzo zacięte i wyrównane, i że ofensywa niemiecka napotka na opór sowiecki, nieporównanie silniejszy niż w r,ub. Doświadczenie kerczeńskie, zdaniem tureckich rzeczoznawców wojskowych, że "wojna błyskawiczna" na froncie wsch. należy już do przeszłości. Przełamanie frontu szerokości 20 km i przebycie 70 km niezbyt trudnego terenu /bo tyle wynosi długość półwyspu Kercz okupili Niemcy ogromnymi stratami. Straty sowieckie były również zapewne poważne, jednak cyfry podane przez Niemców są absurdalne /wynikałoby z nich, że Kercza broniła przynajmniej ćwierć milionowa armia/.

Ofensywa na odcinku Charkowa, rozpoczęta przez

Rosjan w czasie trwania walk na Kerczu, miała za zadanie - oprócz lokalnych celów terenowych - utrzymać inicjatywę w rękach sowieckich, t.zn. zmusić Niemców do rozgrywania walnych bitew w czasie i miejscu, wybranym przez dowództwo sowieckie. Do walki na froncie charkowskim obie strony wprowadziły poważne ilości lotnictwa, artylerii i broni pancernej; bój toczy się od szeregu dni z niebywałą zaciętością, ataki i kontrataki następująpo sobie. Bitwa pod Charkowem jest prawdopodobnie największą bitwą w obecnej wojnie, prowadzoną przez obie strony według zasad nowoczesnej taktyki. Niemcy próbują ostatnio kontratakować lewą flankę bolszewików - Rosjanie stawiają opór na linii Barwienkowo -Izjum. /100 km na pd. wsch. od Charkowa/. Podane przez Niemców wiadomości o okrążeniu kilku armii nelaży uważać za mocno przesadzone.

Wiadomości z odcinka smoleńskiego, donoszące o dużej koncentracji wojsk i sprzętu przez Niemcy na tym froncie, świadczą o tym, że stoimy w przededniu rozpoczęcia ofensywy niemieckiej na szereg kluczowych pozycji frontu wsch., w przededniu walk, które rozstrzygną o losach wojny i świata.

Na Dalekim Wschodzie walki w Birmie ograniczyły się do akcji bombardującej lotnictwa aliantów i potyczek tylnych straży angielskich ze strażami przednimi Jap. na pograniczu birmańsko-indyjskim. Dowódca amerykański w Birmie, Sillwell przybył do Delhi /Indie/, gdzie w przemówieniu podkreślił konieczność odbicia Birmy, jako poważnej bazy wypadowej aliantów przy ataku na Japonię.

Główne akcje wojskowe na Dalekim Wschodzie toczą się obecnie w Chinach. Jap. wylądowali w prowincji Cze-Kiang u ujścia rzeki Ming. Dalsze oddziały wojsk jap. są skoncentrowane wraz z poważnymi eskadrami floty na Formozie, celem ataku na prow. Fu-Kien. Prow. Cze-Kiang i Fu-Kien są tymi częściami Chin podległymi rządowi Czang-Kai-Szeka, które są położone najbliżej Japonii i mogą stanowić bazę dla ataków lotniczych na Jap. Nie jest również wykluczone, że akcja jap. jest wstępem do wielkiej ofensywy na Chiny, mającej na celu wykorzystanie obecnej izolacji Chin /po odcięciu drogi

birmańskiej/ dla zadania im poważnego ciosu i podkopania postawy moralnej rządu Czung-Kingu. Jest to tymbardziej prawdopodobne, że atakowi na Indie przeszkarza pora monsunowa a siły amerykańskie w Australii wzrosły do pół miliona żołnierzy. Poza tym atak na posiadłości bryt. wymaga użycia floty, a flota jap. coraz dotkliwie odczuwa ciosy sprzymierzonych. Krążownik o wyp. 7 tys.t., zatopiony ostatnio przez sprzymierzonych, zaokrąglił cyfrę straconych przez Japonię krążowników do 15-tu/z 35 na początku wojny/.

Początkowi ofensywy na wsch. towarzyszy pogłębianie się kryzysu wewnętrznego w Rzeszy. Ag.Trans Ocean doniosła o rozstrzelaniu 14 Niemców za kolportaż nielegalnych wydawnictw antyhitlerowskich. Jest to jedno z tych rzadkich świadectw działalności rewolucyjnej w Niemczech, które docierają do powszechnej wiadomości. Niepokonalne trudności aprowizacyjne zmusiły długoletniego ministra Niemiec - Derrėgo do dymisji. Komicznym znów epizodem pogłębiania się kryzysu wewnętrznego Niemiec jest fakt - podany przez szwedzkiego korespondenta - rekwizycji bielizny stołowej w licznych hotelach i restauracjach niemieckich, celem zużycia jej na bandaże.

Gdy gospodarka niemiecka zaczyna chwiać się w wyniku olbrzymiego wysiłku dla zaspokojenia potrzeb frontu wsch., kierownictwo polityczne Rzeszy stawia ją w obliczu nowych zadań. Hitler pojmuje ostateczne zwycięstwo nad Rosją tylko jako etap w walce z Anglją. Rozumie, że pokonać Anglję i Amerykę można tylko po zwycięstwie na morzu, po zniszczeniu anglosaskiej floty handlowej i pokonaniu floty wojennej. Propaganda niemiecka oszałamia n Niemców fantastycznymi osiągnięciami niemieckich łodzi podwodnych, fantastycznymi cyframi zatopionych okrętów, fantastycznymi zwycięstwami morskimi Japonii. Ale kierownicy polityczni Niemiec nie przywiązują żadnej wagi do tych sukcesów. Dlatego przygotowują naród niemiecki na długoletnią wojnę, mimo, iż wieszczą łatwy sukces w Rosji. Dlatego rozbudowują zbrojenia morskie i każą przeciążonemu przemysłowi niemieckiemu produkować coraz większe

ilości łodzi podwodnych i bojowej floty oceanicznej. Stocznie niemieckie kończą obecnie budowę nowego pancernika "Seydlitz" i drugiego lotniskowca niemieckiego "Graf Zeppelin".

Tymczasem produkcja amerykańska rozstrzyga ten olbrzymi wyścig zbrojeń bezapelacyjnie na korzyść aliantów. Przed kilku dniami, w Stanach Zjednoczonych z okazji Święta Morza spuszczono na wodę w jednym dniu 27 statków handlowych o łącznym tonażu ćwierć mil.ton. Trzy inne statki zostały wykończone i oddane do użytku przed terminem. Obecnie w Stanach Zjednoczonych spuszcza się na wodę dwa statki dziennie - w ciągu kilku miesięcy liczba ta podwoi się. Rezultaty rozbudowy floty wojennej trzymane są w tajemnicy. Plan przewiduje budowę 300 okrętów wojennych /15 pancerników, 12 lotniskowców, 55 krążowników, 200 kontrtorpedowców/. Już obecnie alianci budują zgórą 8.000 samolotów miesięcznie, wobec 4.000 produkcji Niemiec, Włoch i Japonii. Ten stosunek sił powinien się uwidocznić jeszcze w bież. roku podczas operacji lotniczych, których plany opracowywała ostatnio międzysojusznicza konferencja lotnicza w Ottawie /Kanada/.

W przeciwieństwie do polityków osi, mężowie stanu państw sprzymierzonych podkreślają możliwość dość szybkiego zakończenia wojny. Taka była treść ostatniego przemówienia ameryk. sekr. stanu dla spraw zagr. Hulla. Przyśpieszenie działań wojennych oto motyw ostatniej dyskusji w izbie gmin, poświęconej sytuacji wojennej. Punktem wyjściowym dla większości mówców były klęski angielskie na Dalekim Wschodzie. Szereg członków Izby atakowało Churchilla, jako odpowiedzialnego osobiście za te klęski, domagając się od niego zrzeczenia się teki ministra obrony a pozostania wyłącznie przy stanowisku premiera. Obrońcy Churchilla podnosili, że nie można czynić go odpowiedzialnym za Singapoor, nie przypisując mu zasług za Maltę, Tobruk, Abisynję i szereg innych sukcesów oręża brytyjskiego. Przedstawiciel rządu Cripps w swym końcowym przemówieniu podkreślił dodatnią rolę krytyki, nawet i - zwłaszcza w okresie wojny -, zaznaczył

że i w łonie gabinetu wojennego istnieją częste różnice zdań, a w związku z tym ożywione dyskusje; zakończył wreszcie stwierdzeniem, że w sprzyjających warunkach Wielka Brytania przejdzie do ofensywy na lądzie już w b.r.

Możliwość szybszego zakończenia wojny wzmaga wypowiedzi na temat celów wojny. Niedawne przemówienie ang. min. spraw wewn. Morrisona, w którym zarzucał on państwom zwycięskim w ubiegłej wojnie "bezmyślną mściwość wobec pokonanych Niemiec", wywołało dłuższą dyskusję w Izbie Lordów. Przedstawiciel rządu lord Cramborn stwierdził, że wytyczną polityki angielskiej wobec Niemiec po wojnie jest Deklaracja Atlantycka. Inaczej niż po ostatniej wojnie sankcje polityczne wobec Niemiec mają się ograniczyć do zarządzeń zapobiegających przyszłej wojnie, ustrój powojenny świata natomiast zapewni Niemcom pełne równouprawnienie gospodarcze. Walczymy - zakończył lord Cramborn - o sprawiedliwość dla narodów podbitych, sprawiedliwość dla nas samych i sprawiedliwość dla narodu niemieckiego, a także o wymiar sprawiedliwości dla tych wszystkich Niemców, którzy są odpowiedzialni za wybuch wojny i zbrodnie popełnione w krajach okupowanych i w Niemczech.

Sprawami wzmożenia wysiłku wojennego i dalszego sprecyzowania celów wojny zajmuje się również doroczny kongres Labour Party odbywający się poraz trzeci w okresie wojny, która - według słów przewodniczącego Greena - przyniesie w rezultacie ostateczne zniszczenie faszyzmu i nacjonalizmu. Kongres zaaprobował większością 4:1 działalność ministrów socjalistycznych w rządzie brytyjskim.

Warunki wojenne zmuszają państwa sprzymierzonych do dalszego zacieśniania między sobą węzłów współpracy, mimo dzielących je różnic ideowych. Tak np. sekr. gen. bryt. związków zawodowych Sir Walter Citrine konferował z prez. Roosveltem co do współpracy p między sowieckimi związkami zawodowymi a amerykańskim ruchem zawodowym na temat swoich propozycji. American Federation of Labour przyjęła w zasadzie propozycję Citrine'a, jednak jej współpraca z sowieckimi prof.sojuzami będzie bardzie;

wstrzemięźliwą, jak współpraca bryt. Trade-unionów

Gdy państwa sprzymierzonych wykazują maksimum dobrej woli, by na okres wojny wyrównać dzielące je różnice, w hitlerowskiej Europie "nowego ładu" wybuchają wciąż nowe konflikty. Po Węgrzech i Rumunii przyszła kolej na Francje i Włochy. Prasa włoska prowadzi kampanie przeciw Francji Petaina, powołując się na rzekome krzywdy, doznawane przez Włochów we Francji. Cel sporu jest jasny: petainowska Francja i faszystowskie Włochy konkurują dziś o zajęcie wyższego stanowiska w hierarchii wasalów Hitlera. Oba państwa prześcigają się w służalstwie wobec Niemiec, przyczym każde z nich liczy na korzyści, które otrzyma kosztem "łacińskiej siostrzycy". To służalstwo Petaina wobec Niemiec zmusiło Stany Zjednoczone do objęcia kontroli nad francuską Martyniką, a zwłaszcza nad zakotwiczonymi przy wybrzeżach Martyniki dwoma krążownikami i lotniskowcem francuskim. Rząd Petaina posłużył też jako narzędzie Hitlera w jego ostatnich próbach pokojowych, wszczętych w Waszyngtonie za pośrednictwem ambasadora Vichy, Haye, naturalnie odrzuconych.

Spory między poszczególnymi państwami "nowego porządku Europy" nie przyczyniają trudności Niemcom, raczej umożliwiają im wykorzystywanie roli arbitra dla przeprowadzenia swoich żądań. Podobnie opozycja kół zbliżonych do dworu i niektórych kół wojskowych we Włoszech nie przyczyni się zbytnio do obalenia dyktatury osi w Europie. Dyktaturę faszystowską zmiecie potężny ruch mas ludowych, a koła rojalistyczne dawno straciły wszelkie wpływy w ludzie włoskim, oddając przed 2o laty ostatnim samodzielnym aktem politycznym władzę Mussoliniemu. To też słusznie stwierdza Times londyński, że Włochy odrodzą się po wojnie - już jako republika.

Z ostatniej chwili

Do Anglii przybyła poważna misja wojskowa amerykańska, w skład której wchodzą szef lotnictwa, szef lotn. morskiego St.Zjedn., szef wydz. operacyjnego Sztabu General. St.Zjedn. i szef armii lądowej w St.Zjedn. Wizytę tę poprzedziło przybycie znacznych kontyngentów armii amer. do Irlandii.